

Radom, dnia 22.09.1981 r.


**KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Radomiu**

03 L. dz. C-0535/81

T A J N E
Egz. Nr. 1

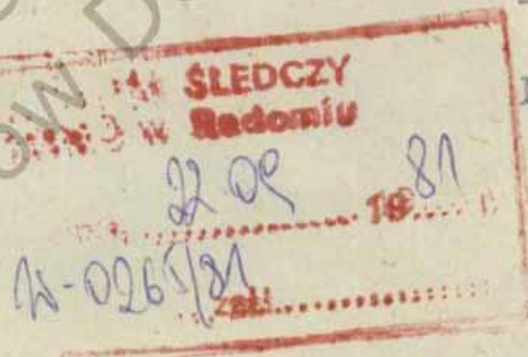
34

42

NOTATKA SŁUŻBOWA

14.01.81
W dniu przeprowadzone wywiad IV z członkami MKZ Radom.
Głos zabrał m.in. Jacek Jerz.
W załączeniu przesyłamy stenogram całości wywiadu
oraz zabezpieczoną taśmę magnetofonową.

sporządził:
Inspektor Wydz. III
por. M. Trela



Wydział Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów Delegatura w Radomiu

S T E N O G R A M

=====

z wywiadu redaktora TvP z tow. Prokopiakiem
woj. rad. Maćkowskim i prezydium MKZ-tu
NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska
w dniu

T.S. Tow. sekretarzu najwięcej napięć w ostatnich dniach wywołują informacje o roli władz wojewódzkich jaką odegrały one w czasie wydarzeń czerwcowych w roku 1976. Na ten temat po mieście krąży wiele informacji, chcieliśmy sobie je zeryfikować, co to są za informacje i dlaczego tak ludzi bulwersują okropnie.

Tow.P. Sądzę, że sytuacja jest taka, że tu w Radomiu przede wszystkim, i w województwie temat wydarzeń radomskich jest przedmiotem ludzkiego zainteresowania nie ma się czemu dziwić dlatego, że te wydarzenia żeśmy wszyscy przeżyli, był to taki dramatyczny epilog, który pozostawił ślady w naszej pamięci, przeżywaliśmy to głęboko. I ja się nie dziwię temu, że wracamy przy okazji obecnego okresu w którym oceniamy przeszłość do tematu radomskich wydarzeń bo uczestniczyło w tych wydarzeniach tysiące ludzi. Ludzie, że wszystkich załączników. Natomiast jest w tym wszystkim jeden element, który musi budzić niepokój, że zamiast rzeczowej dyskusji, rzeczowej oceny tego z czym mieliśmy wtedy doczynienia, jaki był przebieg wydarzeń, jakie było rzeczywiste stanowisko władz w tej sprawie, no zamiast tego mamy najwięcej różnych ocen, które nie wiemy skąd się biorą. Nie wiemy czemu mają służyć. Npewno nie służą one wyjaśnieniu sprawy, nie służą one temu co nazywamy prawdą. Ja tu panu redaktorowi przytoczę parę spraw, o których się mówi: Oczywiście na temat wydarzeń mówi się wiele, ale ja chcę tu przytoczyć pewne, sformułowania na bazie których będzie można ocenić kto za tym stoi, dlaczego tak sprawę stawia. Np. zarzut - z klasą robotniczą która wyszła na ulicę nikt nie chciał rozmawiać - 25 czerwca 1976r. Otóż ja mogę powiedzieć rzecz następującą; po I-sze sam protest rozpoczął się w Z.M. "Walter", natychmiast z samego rana skierowaliśmy do Z.M. "Walter" naszych towarzyszy z Komitetu Wojew. i Miejskiego.

Na czele tej grupy stał sekretarz ekonomiczny z Komitetu Wojewódz. Skierowaliśmy ich po to, aby od razu tam na miejscu rozpocząć rozmowy. Chodziło nam przede wszystkim o to, aby nie dopuścić do wyjścia ludzi na ulice, bo wiadomo, że jak ludzie wyjdą na ulice, to sytuacja wymyka się spod kontroli. Z każdego konfliktu ktoś korzysta i niestety to się towarzysze nie udało. Rozmowy, które tam podjęto, nie dały rezultatów. Wzburzenie ludzkie było tak duże, które doprowadziło do tego, że ludzie wyszli na ulicę. Przyszli pod Komitet Wojewódzki. Chocę powiedzieć że był moment, w którym było 20 tys. osób. Ale od samego momentu w którym przyszli pod Komitet najsmplerw rozmawiał z nimi sekretarz Komitetu Wojewódzkiego zajmujący się sprawami organizacyjnymi. Rozmawiał ponad godzinę. Ja nie chcę mówić w jaki sposób się do niego w czasie tej rozmowy odnoszono. Ja dwukrotnie do tych ludzi występowałem przez okno z holu Komitetu wtedy, kiedy już był Komitet zajęty przez uczestników demonstracji. No, niestety rozmowa na ten temat, była wręcz utrudniona a w zasadzie niemożliwa. Każde sformułowanie które padało, było przyjmowane gwizdami. Nie był możliwy dialog. Było tak wielkie wzburzenie. Nie można więc formułować zarzutu, że nie chciało rozmawiać z ludźmi. Wręcz przeciwnie. Usiłowaliśmy cały czas szukać rozwiązania w wyniku którego, no żeby uniknąć jakichkolwiek dramatycznych zająć. Nikomu na tych zająć nie zależało.

TS - A kolejne zarzuty:

tow. P. Sklepy były rozbijane, samochody palone w mieście przez funkcjonariuszy MO przebranych w ubrania cywilne. "Solidarność" dysponujemy filmem oraz zdjęciami potwierdzającymi ten fakt. No, po pierwsze, chciałbym żeby ten film i te zdjęcia ukazały się w telewizji, jeżeli mają takie dowody. Ja, natomiast mogę powiedzieć rzecz następującą: że my mamy rzeczywiście zdjęcia, ludzi którzy uczestniczyli w rabowaniu sklepów. Mamymy nazwiska ludzi szczególnie młodych, którym nasze przychodnie lekarskie udziwały pomocy lekarskiej.

Np. przychodzili z pokaleczonymi rękami. Sytuacja polegała na tym że szyby wystaw sklepowych to nie są te szyby takiej grubości, jakie są w mieszkaniach. A więc, uderzenie ręką w taką szybę i tłuczenie jej nie jest sprawą taką prostą, prawie zawsze pozostawia w konsekwencji rany do leczenia. Mamymy te dowody. My możemy pokazać i zobaczyć kto to jest? Czy to byli milicjanci?

Ale stoimy na takim stanowisku. Wszyscy przewodnicy, czyli najbardziej agresywni uczestnicy zajęć, biorący udział w rabunkach, oni zostali osądzeni, ukarani. Natomiast w stosunku do wszystkich pozostałych, uznaliśmy, że często w wyniku emocji tego dnia, często w wyniku przypadkowego znalezienia się wśród zespołów ludzkich, uczestniczących w demonstracjach nie uczestniczyli może i w rozbijaniu sklepów. To co, dlatego mamy ich karać ze po raz pierwszy, często przypadkowo się tam znaleźli? A nawet może i rozbijali te sklepy. Uznaliśmy, że tego robić nie będziemy. I chcemy jednoznacznie postawić sprawę. Nie będziemy posługiwać się tymi nazwiskami, bo była by to dodatkowa kara dla tych ludzi, którzy 5 lat temu, często może przypadkowo znaleźli się w takiej sytuacji. Być może ustawili sobie swoje życie, są to dzisiaj ludzie, którzy inaczej myślał, inaczej oceniają sytuację. Dlaczego mamy to robić. Dlatego tylko, że niestety w tym naszym kierownictwie MKZ-tu "Solidarność" są tacy, którzy by chcieli tą drogą szukać czegoś? w jakim interesie ma służyć takie wyjaśnienie sytuacji. Stwierdzam jednoznacznie, jest to paskwili, nieprawdziwa sprawa. Zresztą następny zarzut potwierdza w jakim kierunku to idzie: W stosunku do kierowników sklepów monopolowych, władze ^{woj} wydały decyzje, aby alkohol wystawiać celowo na ulice tego dnia, przed bramy, by wszystkich demonstrantów upić. No, nawet nie wiem jak na to odpowiedzieć. Fakt jest jeden, że wielu młodych ludzi z marginesu społecznego, którzy się także wśród robotników wtedy zaplątali na ulicy, skorzystali z okazji tych emocji, zajęć, aby porożbić sklepy monopolowe. Popiło się bractwo. Tu w Komitecie Woj. przed Komitetem sporo było takich. Może i dlatego, nie bardzo byliśmy w stanie, z nimi porozmawiać, bo oni nadawali ton atmosfery, temu co się tutaj działo. Jak na taki zarzut odpowiadać? W Radomiu mieszka tysiące ludzi, tysiące z nich uczestniczyło w tych wydarzeniach, proszę bardzo odwołujemy się do ich opinii, oni wiedzą czy i do tych kierowników sklepów się odwołujemy, czy wystawiali skrzynki z alkoholem przed sklepem. Czy można posługiwać się takimi argumentami? Np. w czasie zajęć zostało zamordowanych 6 osób w tym również ks. Hubert Kotlarz, który w wyniku dotkliwego pobicia przez MO zmarł. No, ja myślę, tych którzy formułują taki zarzut, trzeba byłoby pociągnąć do odpowiedzialności. Przecież sędzę, że tak można sformułować sprawę. Dzisiaj odwaga bardzo staniała.

Dzisiaj ludzie nie boją się formułować zarzutów, zwłaszcza wtedy kiedy mają dowody, kiedy wiedzą, że jest to uzasadnione, obojętne kogo by te zarzuty dotyczyły. Gdyby takie fakty miały miejsce, to ci ludzie, groby w których pochowano tych ponoć zamordowanych, dzisiaj byłyby miejscem pielgrzymek, nazwiska byłyby opublikowane już w całej Europie. Jak można tę sprawę tak stawiać. Sprawa ks. Kotlarza, była także wyjaśniana, człowiek żeby wyjaśnić sprawę jak to było. Poprostu on znalazł się wśród uczestników demonstracji, jako ksiądz i nie byłoby żadnego problemu. Natomiast zajścia były w piątek, a on w niedzielę w czasie nabożeństwa wygłosił kazanie w którym, nie przedstawił przebieg wydarzeń w sposób dalece odbiegający od prawdy. Uznaliśmy, że trzeba na to zareagować. Został poproszony do prokuratury, prokurator odbył z nim rozmowę, dlaczego podjął takie fakty, które nie miały miejsca? Obiecał, że na następną niedzielę wszystko to odważy, że poniosły go emocje. Nie odwołał i nie o to chodzi. Ale, gdzieś ok. 2 miesiące po wydarzeniach - zmarł. Zmarł, bo co ja z tego wiem, miał coś z płućmi. Była w tej sprawie opinia lekarska. No, ale znaleźli się tacy, którzy próbowali z tego zrobić poważną aferę. No i dzisiaj próbuje się robić to samo. Czy to ma służyć rzeczywistemu wyjaśnieniu spraw, które tu miały miejsce. Następną sprawą. Na terenie miasta, znaleziono kilka trupów w workach feliowych, podrzuconych na śmietniki. No, nie wiem nawet, jak na to odpowiedzieć. Podkreślam raz jeszcze, gdyby jeden znaleziono, jego nazwisko byłoby znane w całej Europie. Jego rodzina, spowodowałaby aby, dowieść, do tych którzy zawinili, że taki człowiek zginął, natomiast podejmuje się takie sprawy, publikuje się to, kolportuje się, ogłasza się przez megafony, po co? żeby bulwersować opinię. Ja już nie chcę odpowiadać na zarzut, że winę za zajścia czerwca 76 ponosi Prokopiak, Mozgawa, Naćkowski to jest wojewoda i Komendant Milicji. To jest sprawa, która nie przez nas ma być rozstrzygnięta. Ja mogę powiedzieć tylko taką rzecz że z wielką rozwagą, tego dnia mierzyliśmy każdy krok, z wielką rozwagą zastanawialiśmy się nad każdą decyzją, zdawaliśmy sobie sprawę z konsekwencji każdej decyzji i chcę powiedzieć, wszystkim naszym działaniom, przyświecała jedna sprawa - nie użyjemy broni, milicja, którą zmuszeni byliśmy skierować do interwencji q momencie kiedy podpalano samochody, rabowano sklepy, podpalano budynki w tym także Komitet Wojewódzki, wyszła na ulicę z pałkami i z tarczami. To była ich broń.

Wszyscy byli rozbrojeni. Milicjant nie mógł mieć pistoletu, nawet w kieszeni.
Prosto uważaliśmy, że w czasie starcia ulicznego, a do takiego doszło, no różnie człowiek może reagować, zwłaszcza wtedy, kiedy człowiek dostanie, jak go coś zaboli, mogą ponieść nerwy, padnie jeden strzał - byłaby tragedia. Nie padł strzał. Dlatego, że wszyscy staneliśmy na gruncie rozstrzygnięcia tego wielkiego konfliktu społecznego w czerwcu na zasadzie domówienia się z ludźmi. Są nawet tacy, którzy mają do nas pretensje, dlaczego tak późno skierowaliśmy do akcji siły milicyjne. Ja myślę, choć może to, te pretensje mogą mieć jakieś swoje uzasadnienia, ale ja uważam, że lepiej ześmy skierowali milicję później niż wcześniej. Prosto, staliśmy cały czas na stanowisku, że trzeba wszystkie możliwości wykorzystać, aby się z ludźmi domówić.

TS

I taka jest wasza wasza ocena czerwca 76 roku.

Tow. P.

I tak patrzymy na sprawę. No, tu jeszcze są zarzuty, dot. organizowania wiecu potępiającego. Ja osobiście miałem ten wiec organizować. Tu przyjechali ludzie z różnych sąsiednich województw, ja na wiecu nie przemawiałem, nie zabierałem głosu. Być może, będę miał kiedyś okazję, gdzieś na ten temat się wypowiedzieć, coś może na ten temat napisać, ale chce powiedzieć, że byliśmy przeciwko takiemu organizowaniu spotkania w postaci wiecu, jaki się tu odbył. Nie, dlatego nie zabierałem głosu na tym wiecu, żeby się schować za czyimiś plecami. Gdybym mógł zabrać głos to prawdopodobnie ludzie usłyszeli by to co, chciałbym wtedy powiedzieć. A więc, stawianie sprawy przebiegu wydarzeń, poprzez podejmowanie takich tematów, sączenie je wśród różnych środowisk, no nie wiem czy to ma służyć uspokojeniu, czy to ma służyć wyjaśnieniu sprawy, czy to ma służyć normalizowaniu sytuacji czy też chodzi tu o zupełnie inny cel. Zresztą, ja myślę, że ten cel jest jasny. 8.01.br ja nawet sądzę, że pan redaktor będzie miał okazję tutaj zapoznać się z przebiegiem zebrania które tutaj MKZ-t NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska zorganizował w Hali Radoskóru. 8.01. na tym zebraniu padły różne wnioski, różne oceny dot. działalności władz wojewódzkich, zwłaszcza w czerwcu 1976r. Do egzekutywy KW PZPR przyszedł odpis m.in. wniosku, jaki został skierowany do Sejmu Rzeczypospolitej Ludowej, w sprawie pozbawienia mnie mandatu poselskiego.

Jestem w świetle tego wniosku odpowiedzialny za tragiczny przebieg wydarzeń w czerwcu 1976r. w Radomiu. Tak przedstawiciele

"Solidarności" sformułowali swoje stanowisko. Ja bym chciał powiedzieć tak: zgadzam się gdyby ci przedstawiciele, dokonali swojej własnej oceny przebiegu tych wydarzeń.

TS

A może oni rzeczywiście nie wiedzą, jaką rolę faktycznie tow. Sekretarz odegrał w tym czasie.

Tow. P.

Ja myślę panie redaktorze, że tu w Radomiu ogromna ilość ludzi wie, jak to było. Po prostu dlatego, że tu odbyły się zebrania partyjne, tu się odbyły spotkania w zakładach pracy, nawet w kilka dni po tych wydarzeniach odbyliśmy spotkanie z 500-set osobową grupą w "Walterze" tam gdzie się to wszystko zaczęło, mówiliśmy o ocenie, o sytuacji o tym jak to było, zresztą sami ludzie uczestniczący w tych zajęciach są najlepszymi świadkami wszystkiego co tu się działo. Takie było moje stanowisko, co ja do tych ludzi przez okno mówiłem. I to jest w moim przekonaniu sprawa jasna, aczkolwiek dobrze by było, gdyby można było o wielu innych elementach także mówić i pisać. Naprawdę, nie mamy się czego wstydzić, co ześmy tego dnia robili. I chciałbym wrócić do tego tematu, ja rozumiem, że ten MKZ-t, dokonał swojej własnej oceny przebiegu wydarzeń - lepszej, gorszej, ale dokonał, nawet na tle tej oceny wyciągnął wnioski, takie jakie uznał za stosowne, chociaż byłyby to wnioski najbardziej dla mnie drastyczne. Osobiście dla mnie czy dla moich kolegów współpracowników tu z kierownictwa, z urzędu wojewódzkiego czy z Komendy. Ale żeby formułować wnioski w oparciu o jakąś analizę, o jakąś ocenę sytuacji, ale nie na zasadzie wiec zorganizowanego, nie wiem nie znalazłbym takiego drugiego przykładu. W jaki sposób, gdzie na zasadzie jakiegoś przypadku, że ktoś tam zostanie, coś krzyknie, formułuje się z tego wniosek, który kieruje się potem do władz państwowych. Nie o mnie tu chodzi. Nie rzecz w tym jakie ja tu stanowisko pełnię. Rzecz w tym, abym wszystko to co wszystko robimy, rozstrzygamy służyło społeczeństwu, ludziom, prawdzie. I dlatego, tak na to zagadnienie patrzymy. Inaczej niż robi to "Solidarność". I skoro tu poruszałem temat "Solidarności" chciałbym także tu na ten temat powiedzieć 27.10.80r., a więc w kilka dni, po tym jak w naszym województwie powstał komitet założycielski nowego ruchu związkowego, na łamach prasy w tej sprawie się wypowiedziałem.

Uważam, że powstała nowa organizacja związkowa, która może odegrać pozytywną rolę w rozwiązywaniu szeregu problemów, przed którymi stoi kraj, całe społeczeństwo. I wtedy w swej wypowiedzi na łamach prasy sformułowałem pogląd, że każda siła społeczna, która służyć chce ludziom jest nam potrzebna dzisiaj, i że wierzę w to, iż nowo organizująca się związkowa "Solidarność" włączy się w nurt pracy nad rozwiązywaniem wielu problemów, przed którymi stoi także woj. radomskie.

red. TS

"Solidarność" twierdzi, tu na miejscu w Radomiu, że nie może w pełni współuczestniczyć w rozwiązywaniu wielu spraw zwłaszcza pracowniczych, społecznych ponieważ nie może znaleźć wspólnego języka z władzami.

Tow. P.

A więc, chcę poprostu w związku z pytaniem pana redaktora, kontynuować to, co powiedziałem wtedy na łamach prasy - 27.10.80r. Już wtedy pierwsi ześmy wyszli z ofertą spotkania, rozmów, rozmów na każdy temat. Chce powiedzieć, że dwukrotnie umawiałem się z kierownictwem MKZ-tu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska na spotkanie w m-cu listopadzie.

Dwukrotnie do tego spotkania nie doszło, tylko dlatego, że w ostatnim momencie przedstawiciele tego kierownictwa odwoływali te spotkania. Raz zresztą powiedzieli, że to ja zrezygnowałem, choć nie jest to prawdziwe, drugi raz chcą nie dopuścić do tego spotkania, postawili sprawę, że skoro władze woj. nie realizują porozumień Gdańskich to oni zawieszają na czas nieokreślony wszelkie kontakty z władzami. No, a potem są tu znane fakty, co jest dalej. Myślę, że nasz Wojewoda będzie mógł w tej sprawie szereg tematów podjąć np. okupowanie pomieszczeń po WRZZ, np. działania związane z informowaniem ludzi o różnych sprawach, które nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. Uruchomili tutaj w swojej siedzibie, ci panowie głośniki, nadejść tu przez głośniki różne komunikaty, ja myślę, że nawet pan redaktor będzie mógł się z treścią tych komunikatów zapoznać. Czy to ma służyć współdziałaniu i czy z tego wynika, że my z nimi nie chcemy rozmawiać czy współpracować. Ja mogę podkreślić raz jeszcze jesteśmy nastawieni do tego, aby z naszymi ludźmi, którzy są członkami "Solidarności" podejmować współdziałanie we wszystkich sprawach, które służyć ludziom będą, w rozwiązywaniu wszystkich problemów. I wierzę w to, że do takiej sytuacji dojdzie.

red. TS - Czy brak zdecydowanej odpowiedzi ze strony władz woj. i Komitetu i Urzędu woj. na bezpodstawne zarzuty, jak słyszeliśmy nie wynika z faktu, że władza jest zbyt miękka jak niektórzy w tej chwili sądzą.

Tomasz P. - Ja bym to inaczej określił. To nie chodzi o miękkość władz, tu chodzi o elastyczność wł. Poprostu przeżywamy od wielu miesięcy konflikt, przeżywamy kryzys, to jest głęboki kryzys. Kryzys polegający między innymi na braku zaufania i cały nasz wysiłek koncentrujemy na tym, aby z tego kryzysu wyjść, aby się wzajemnie porozumieć, aby się dogadać, aby uruchomić działania żeby rozwiązywać problemy. I dlatego nie chcemy podejmować działań któreby zaostrzały sytuację, podsycały emocje. Uważamy, że drogą do tego jest spokojne, rozważne działanie, rozmowa. Z myślą, że to się uda i powiedzie, bo przecież jak popatrzymy na całe zbiorowisko tysięcy ludzi, którzy zgłosili akces do "Solidarności" to w ogromnej i przeważającej większości są to rzetelni, uczciwi ludzie pracy. Problem polega tylko dzisiaj na tym, że jeszcze nadal na czele różnych tych struktur organizacyjnych tych związków, znaleźli się ludzie no nie często przypadkowi i próbują często na swój sposób rozgrywać sprawy, które nie mają nic wspólnego z interesem społecznym. Ja wierzę, że życie rozstrzygnie wszystko to, co jest właściwe, co rzetelnie, wyeliminuje wszystkiego rodzaju tego typu działania, a także zgodzi się zepchnie na margines ludzi, klasy tak postępują, bo przyszłość i wyjście z kryzysu polegać będzie na czymś zupełnie innym, na tym, że będziemy współdziałać, podejmować najbardziej słuszne społeczne problemy i je rozwiązywać i sądzą, że będziemy to robić, tak, że z tysiącami ludzi, którzy są członkami związku "Solidarność".

red. T.S.

-dziękuję bardzo

-/-

red. T.S.

Panie Wojewodo jak pan ocenia kontakty między władzą wojewódzką między Urzędem Woj. a kierownictwem miejscowej "Solidarności"?

Wojewoda M.

Panie redaktorze, ja bym tu podzielił na dwa etapy nasze kontakty.

W pierwszym okresie trzeba powiedzieć, że przebiegało wszystko dobrze, i trudno powiedzieć, że w drugim okresie późniejszym obecnym przebiega to źle, ponieważ my, nasze kontakty mamy dość sympatyczne jak się spotykamy i rozmawiamy ze sobą, natomiast działania po tych kontaktach są zupełnie inne. Od samego początku od chwili tutaj powstania tutaj MKZ-tu "Solidarność" - no panowie przyszli do mnie przedstawić się i przedstawili cały szereg postulatów i muszę powiedzieć, ponieważ to się dość późno u nas zrodziło, że byłem przygotowany na rozwiązanie tych spraw i w gruncie rzeczy wszystkie sprawy, które oni przedstawili zostały załatwione po ich myśli.

red. T.S.

Jakie to były sprawy?

Woj. M. - Pierwsza sprawa, to była sprawa lokalu. Przedstawili własną propozycję, gdzie chcieliby ten lokal mieć. Oczywiście, ja byłem przygotowany na co innego, ale ponieważ mieli takie życzenie, podeszedłem na rękę i ten lokal, który chcieli dostawli. Wystąpili o sprawę przyznania im samochodu. No po kilku tygodniach taki samochód im dałem, od ręki tego nie mogłem zrobić, po prostu nie miałem gotowego samochodu. Podjęli sprawę, możliwość publikowania w prasie. Jakkolwiek to nie należy do moich kompetencji, ponieważ mnie prasa nie podlega, podjąłem rozmowy z redakcjami, ażeby umożliwić komunikaty związkowe, publikowanie tych komunikatów w prasie miejscowej. Daleza sprawa to jest zainstalowanie telefonu. Od ręki taki telefon został zainstalowany. No cały szereg innych spraw. W trakcie dalszych tygodni panowie z "Solidarności" przychodzili z całym szeregiem innych spraw i też starałem się je rozwiązywać. No doszło do pewnego incydentu, w połowie listopada, kiedy miał miejsce strajk okupacyjny w byłej siedzibie WRZZ-tu, nie trzeba mylić z budynkiem WRZZ-tu, do WRZZ nie miał własnego budynku, jest to budynek państwowy w którym mieści się kilka instytucji.

Red. T.S. - Ale jak doszło, skoro mówi pan, że otrzymali siedzibę.

Woj. M.

Oczywiście, otrzymali siedzibę z tym, że ja może posłużyć się datami, bo to jest istotne.

15 listopada o godz. 13.00, po trzynastej rozeszliśmy się ze spotkania na którym wniesiona została ponownie sprawa siedziby, jako że uznali, że ten lokal już im nie wystarcza. Ja nie mogłem załatwić sprawy w sobotę po godzinie pracy i umówiłem się z nimi - że do sprawy wrócimy w środę, jako że w poniedziałek i wtorek jechałem na posiedzenie jednej z komisji Komitetu d/s reformy

gdzie zostałem zaproszony na rozmowę i to im powiedziałem. Na tym samym spotkaniu umówiliśmy, że w środę również odbędzie się spotkanie z pierwszym sekretarzem w którym ja wezmę udział i wszystkie sprawy zostaną omówione. No, po powrocie dowiedziałem się, że już w poniedziałek odwołali spotkanie z I sekretarzem, natomiast w środę, gdzieś ok. godz. 12.00 dostałem pismo doręczone mi osobiście, że jeśli do godz. 13.00 nie przydzielę im lokalu, to oni zajmą lokal WRZZ-tu, z tym, że dowiedziałem się, że już od godz. 10-tej, ten lokal został zajęty. A więc trzeba powiedzieć, wyraźna próba nacisku, nie mająca nic wspólnego z jakimś trybem postępowania w takich sprawach. Oczywiście, dla załatwienia sprawy poszliśmy na to, że oprócz tamtego lokalu pozostawiliśmy 5 lokali, 5 pokoi w byłym WRZZ-cie, no tam był cały szereg innych warunków podniesionych zakończenia tego strajku. W gruncie rzeczy drobnych nie powodujących, nie powinny one powodować żadnego konfliktu między nami, jakkolwiek nie wszystkie muszą podkreślić, odnosiły się do władz wojewódzkich, bo tam była sprawa zatrudnienia ponownego trzech zwolnionych w zakładach pracy, członków "Solidarności" do dziś w jednym z zakładów trwa konflikt, jako, że miejscowa "Solidarność" nie chce żeby był przyjęty, żeby ta osoba była przyjęta do pracy. Poza tym sam, osobiście rozmawiałem z dyrekcjami tych zakładów, żeby przyjęli tych ludzi z powrotem do pracy dla dobra sprawy, nie dlatego żeby mieli rację, ale chodzi o spokój, jakiegoś temat. Była podnoszona sprawa korzystania z dalekopisu, korzystają z tego dalekopisu, ponieważ w WRZZ-cie był dalekopis. Sprawa korzystania z radiowęzła. Jakkolwiek ja tam podpisałem, tą sprawę żeby umożliwić korzystanie z radiowęzła, to trzeba powiedzieć żeśmy ponosili ogromne koszty utrzymania tego radiowęzła i radiowęzeł został zlikwidowany do korzystania dla wszystkich instytucji, ponieważ to jest ogromny koszt w ramach programu oszczędnościowego jaki został wprowadzony dla administracji. Ta jedna sprawa można uznać, że nie wywiązywaliśmy się, ale myśmy się poprostu, sami żeśmy zrezygnowali ze wszystkiego co się wiąże z wątpliwą korzyścią z nadawania ludziom, że tak powiem bębnienia w ciągu dnia na ulicy. I to byłyby w gruncie rzeczy wszystkie sprawy, tutaj wywiązywaliśmy się. Natomiast mieliśmy dalsze kontakty ze sobą i były wnoszone inne sprawy. Ja muszę powiedzieć, że znając ludzi z którymi mam do czynienia, no wiedząc, że wszelkie jakieś takie nie załatwione sprawy do końca, spowoduje jakiś konflikt, no starałem się i dalej się staram, ażeby takich powodów nie dawać.

Mało tego, na naradach z dyr. zakładów pracy wypowiadałem się na ten temat, żeby wszystko to, co jest w granicach prawa, było "Solidarność" udostępnione i żeby nie były stosowane żadne wobec członków "Solidarności" powiedzmy sobie działania tylko za to, że ktoś do "Solidarności" należy. Oni bardzo obawiali się tego na początku, bo teraz, że tak powiem, już wszyscy jakoś osowili się, że sprawą, że jest organizacja masowa i legalna i nie ma potrzeby aby się tego obawiać, ale z początku oni sami takie obawy żywili.

Red. T.S.

Panie Wojewodo, w ostatnich dniach dialog z "Solidarnością" uległ jak gdyby zakłóceniu, na czym to polega.

Woj. M.

Wie pan, ja nie wiem czy on uległ zakłóceniu, bo członkowie kierownictwa Urzędu Woj. utrzymują kontakty z Kierownictwem MKZ-u, może trochę na innych szczeblach. Natomiast to co uległo zakłóceniu to może polegać na tym, że panowie z "Solidarności", podjęli uchwałę, między innymi o odwołaniu mnie ze stanowiska wojewody, obciążając powiedzmy sobie sprawami, które nigdy nie miały miejsca i których się nie potrzebuje wytłumaczyć, ani tłumaczyć, bo nie takiego złego nie zrobiłem. Natomiast podtekstem jest, wezwanie mnie na wiec "Solidarności" do Radoskóru, gdzie miałbym się poddać osądowi, za wydarzenia roku 76. Zresztą ciekawa forma jest zaproszenia na to spotkanie. Ja tu mam to zaproszenie i może przeczytam - MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska wzywa Ob. Wojewodę Radomskiego do przybycia w dn. 8. o godz. 17-tej do hali Radoskóru na walne zebranie delegatów. Porządek zebrania przewiduje przedstawienie zarzutów Komisji Rehabilitacyjnej robotników i społeczeństwa Ziemi Radomskiej wobec wojewody radomskiego.

red. T.S.

Przypuszczam, że pan nie skorzystał z tego zaproszenia.

Woj. M. = No sam pan rozumie, że nie mogłem tak sformułowanego zaproszenia skorzystać, ale wracając do sprawy, wie pan jak każdy człowiek porządkuje myśli, porządkuje swój życiorys, swoje działania, mam wiele przemyśleń własnych również na temat mojej roli w 76r. i nie dlatego żebym był zarozumiały, żeby tu przemawiało przez mnie jakaś megalomania, ale nie mam sobie naprawę niczego do zarzucenia, za to co w dniu 25 czerwca i w dniach następnych robiłem. Myślałem, że obiektywnie rzecz oceniając, poprostu zrobiłem wszystko aby jak najszybciej usunąć dolegliwe skutki dla społeczeństwa miasta, wynikające powiedzmy

sobie z tych tragicznych w sumie wydarzeń, mówię tragicznych nie w sensie ofiar, tylko wszyscy ześmy to bardzo przeżywali, bo trzeba było zorganizować zaopatrzenie społeczeństwa i może paradoksalna sprawa, sami radomiacy byli zdziwieni, że 26 sprzedawaliśmy normalnie mleko, chleb, było normalne zaopatrzenie, tylko tyle, że nie w sklepach a z samochodów, bo sklepy były rozbite,

To, że już rano były ekipy, które przystąpiły do szklenia wystaw sklepowych, budynków i to przecież organizowaliśmy całą noc, korzystając zarówno z pomocy załóg zakładów pracy miejscowych, jak też i z pomocy Prezydenta Stołecznego Miasta Warszawy, który w ciągu nocy mobilizował nam dużą pomoc w postaci sprzętu, ludzi, materiałów.

Red. T.S.

Czy uważa pan w związku z tym, że ciągle wracające wydarzenia czerwca 1976r. są jedynym właściwie takim punktem zaoczeplenia do ataku na Was osobiście, na I Sekretarza i na Wojewodę.

Woj. RM

Proszę pana, według mnie jest to pewna ambicja powiedzieć sobie do działania, która jest źle wykorzystywana, bo fakty są zupełnie inne. Wymyślanie czegoś, co nie miało miejsca jest poprostu, ma krótkie nogi jest na krótką metę. Tu przecież mieszkają ludzie którzy byli, widzieli i z niedowierzaniem dzisiaj przyjmują te wszystkie komunikaty, które są ogłaszane przez megafony, przez "Solidarność". Z tym, że ja jeszcze chcę powiedzieć taką sprawę, wymyślanie zarzutów, które nie mają pokrycia w faktach staje się, że tak powiem, pewną metodą działania i bardzo upolewam nad tym, przede wszystkim dlatego, że "Solidarność" reprezentuje tak ogromną siłę społeczną, że wykorzystanie jej, poprosku w konstruktywny sposób może dla kraju, dla narodu w ogóle dla społeczeństwa przynieść b.poztywne wyniki, trzeba tylko chcieć i widzieć taką rolę i swoją i siebie w tym działaniu.

Red. TS

Dziękuję bardzo.

-//-

Red. TS- Panie Przewodniczący, odnoszę wrażenie, że głównym podłożem konfliktu do jakiego doszło w Radomiu, pomiędzy nowymi związkami zawodowymi "Solidarnością" a tutejszymi władzami

wojewódzkimi, głównym podłożem jest rozliczenie z wydarzeń czerwca 1976r. Chciałem poznać wasze stanowisko i w związku z tym nasza wizyta i chciałem prosić o przedstawienie waszego punktu widzenia, waszej oceny tych wydarzeń i roli jaką odegrały w tych wydarzeniach obecne władze wojewódzkie.

- Sobieraj - Konflikt taki istnieje, z racji tej, że ci sami ludzie, którzy obecnie zajmują funkcje naczelne w woj. radomskim, takie same zajmowały w wydarzeniach 76 r. i do dnia dzisiejszego nie udzielały ludziom konkretnej odpowiedzi, jaki był ich wpływ na te wydarzenia.

Red. TS - Gdyby taka odpowiedź została udzielona, przedstawiona, gdyby każdy z tych ludzi, publicznie wypowiedział jaką ogrywał rolę, jakie wówczas podejmował decyzje, jakie było jego stanowisko - czy to by rozjaśniło obraz sprawy?

- No jeżeli można by było uznać, że nie ponosi winy, wtedy nie byłoby konfliktu. I myśmy o taką wypowiedź, sprawę takiej wypowiedzi składali kilkakrotnie tzn. trzykrotnie, to już jest nasze trzecie pismo w tej sprawie, list otwarty do różnych władz tzn. Sejm, składaliśmy list otwarty, który doręczyliśmy wojewodzie, przekazaliśmy prasie - nie został on jednak opublikowany, składaliśmy list otwarty poprzedni do Sejmu a teraz do Premiera.

Red. TS - Czy to były listy i żądania wyjaśnienia roli jaką odegrał konkretnie ludzie: I sekretarz i wojewoda, wtedy w czasie wydarzeń, czy też to były dokumenty domagające się ich usunięcia ze stanowisk.

- Pośród poszczególnych wierszy, były między innymi taki, że domagamy się wyciągnięcia wniosków i ujawnienia winnych, odpowiedzialnych za wydarzenia czerwca 1976r., tak na szczeblu wojewódzkim, jak i na szczeblu centralnym.

Red. TS - Jakimi konkretnymi winami obarczacie obecne kierownictwo wojewódzkie. W związku z tymi wydarzeniami?

- Uważamy, że jeżeli osoby, które zajmowały naczelne stanowiska tzn. pełniły faktyczną władzę w województwie tolerowały tzw. "ścieżki zdrowia" na to mamy materiały obciążające, jeżeli tolerowały bicie ludzi podczas przesłuchań, jeżeli nie interweniowały kiedy ludzie zwalniani byli z pracy, jeżeli wreszcie zaszły przypadki powiedzmy śmiertelne podczas przesłuchań to ludzie ci jako odpowiedzialni za województwo są winni tzn. powinni wypowiedzieć się w tej sprawie.

- Ja bym w ogóle inaczej, otóż dyrektywy jakie się otrzymuje odgórnie - ma się własny rozum i własne zdanie. I gdyby nawet odgórnie przyszło jakieś zarządzenie dot. wyciągnięcia wniosków do osób odpowiedzialnych bezpośrednio, o ile im się udowodni, że te wydarzenia to nasze władze miały prawo powiedzieć poprostu - nie. Dlatego, że żyjemy w Polsce socjalistycznej i takie sytuacje jakie u nas zaistniały, nie mają racji bytu w tym ustroju.

Red. TS

Konflikt, o którym pan przyznał, że istnieje, że istnieje głównie na tym tle, rozliczenia się z przeszłości, wyciągnięcia z nich wniosków doprowadził do tego, że tutaj w Radomiu pojawiły się informacje, które trzeba byłoby zweryfikować. Między innymi i z tego względu nasza wizyta. Pan już tu wspominał o ofiarach śmiertelnych, mówi się w Radomiu, że zostało popełnionych kilka morderstw, mówi się o tym, że sprowokowane zostały zajęcia przez funkcjonariuszy MO, poprostu przebranych po cywilnemu, że to oni, żeby uzasadnić akcje represyjną, rozbijali sklepy, podpalali samochody itd. Jak wygląda prawda czy wy zdołaliście zweryfikować tego typu informacje?

-AS Tak poprostu uważamy, że wiele zajęć chuligańskich milicja potrafiła sprawnie i szybko rozgonić i względnie przeciwdziałać w postaci aresztowania natychmiastowego tych ludzi i nie dopuścić do dalszych drastycznych kroków tych grup chuliganów. Niemniej w 76r. kiedy już ten tłum oblegał ulice i pierwszy brzęk szyby jaki powstał, tu milicji nie było. Okazała się albo nieudolna albo też celowo było to zorganizowane i nie złapać bezpośrednich sprawców pierwszego uderzenia, a znamy reakcje tłumu. Brzęk ciągnie za sobą jakiś odzew wewnętrzny, bo to napięcie rosło stopniowo, jeżeli nasze władze nie wyszłyby w ogóle rozmawiać z tymi delegatami z ludźmi i to spowodowało, że na pewno w późniejszym już czasie ten tłum mógł, niektórzy ludzie z tego tłumy, mogli być również tymi, którzy demolowali sklepy i inne urządzenia, ale niemniej początek był całkowicie inny, jak przedstawiały wówczas władze. Dlatego też.

Red. TS Uważacie, że to była prowokacja.

-AS - Tak uważamy, że była to prowokacja.

J. Jez - Uważamy, że gdyby władze interweniowały w przypadkach rzeczywistego chuliganstwa, bo np. na ul. Żeromskiego nie było praktycznie na tym odcinku w ok. Kościoła Bernardynów prawda, i tam trochę dalej nie było właściwie żadnych akcji powied

typu protestu robotniczego, tam było dosłownie kilku czy kilkunastu chuliganów i oni spowodowali te zniszczenia, które potem pozwoliły nadać charakter chuligański całemu protestowi. To było w ten sposób wykorzystane. Cały właściwie protest, to głównie przecież skupiał się w okolicy Komitetu Wojewódzkiego i tam były straty innego rodzaju. Natomiast tutaj były wybite szyby.

AS - Mnie się wydaje, że sprawa od samego początku była źle poprowadzona, przez nasze władze, bo przecież można było to w samym zarodku zlikwidować. Można było nie dopuścić do tych zajść, jakie nastąpiły.

Red. TS W jaki sposób?

Ja widziałem sam taką kartkę na słupie na Wernera, że czekamy do 14.45 na odpowiedź Komitetu Centralnego. Do tej pory, nikt, nie było żadnych awantur. W mieście był zatrzymany ruch, chodziły patrole robotnicze, po ulicach, ale był bardzo przykładny spokój. Z chwilą kiedy ten czas minął, zaczęły się awantury. Nie byłem tam blisko przy samym tym Komitecie Woj. na 1-go Maja, ale zaczęły się awantury. Wydaje mi się, gdyby władza stanęła na wysokości zadania, miała tyle odwagi, żeby zjawić się mimo wszystko przed tymi robotnikami, w tym momencie kiedy trzeba było dać odpowiedź i powiedziała jak to wygląda na pewno bym do tego nie doszło.

Red. TS - Czy macie sprawdzone wiadomości o tym, że władze Wojewódzkie nie chciały rozmawiać z robotnikami?

- Według tych zeznań, jakie do nas docierają w chwili kiedy przyszedł termin na odpowiedź, nie było nikogo w Komitecie. Prosto dlatego zaczęła się tam ta awantura. Prosto wszyscy opuścili Komitet.

My uważamy jeszcze jedną rzecz, że władze dotychczas nauczone wydarzeniami roku 1956, 70 a później właśnie u nas to znaczy nie, bo musiałbym powiedzieć tylko 70 roku miały tylko jeden cel - rozgonienie. Przecież wiemy o tym, że specjalnie milicja jest przygotowana do rozbijania jakichś wystąpień robotników.

Red. TS - Tak jak w każdym kraju.

- Na pewno, ale nie mniej uważam nadal, że protesty tego typu powinny być....

- zwłaszcza w socjalizmie

---.... i raczej władza nie powinna tego protestu przyjmować, jako groźbę ewentualnego konfliktu krajowego.

Tylko powinna to brać jako dobry argument do tego by służyć
nawróceniu, naprawie tego co zrobili dotychczas źle.

Red. TS - Proszę panów, w naszej rozmowie nad tą ciążą cały czas
rozliczanie czerwca 76r. Powtarzam - kryzysu i konfliktu w Radomiu.
W naszej rozmowie dochodzimy niejako do czasów współczesnych.

Mówicie o wyciągnięciu wniosków, o pewnych prawach, które już
klasa robotnicza uzyskała. O pewnych prawach z których "Solidarność"
korzysta. A zatem pytanie o współczesność. Ja dzisiaj szukałem
Waszej siedziby głównej dosyć długo, ponieważ najpierw trafiłem do
jakieś innej siedziby, z tego wynika, że macie dwa lokale w tej
chwili. Jak do tego doszło.

SA - Chciałbym zacząć odpowiedź panu na to pytanie, może pan mi
odpowie, jakie jest pana wrażenie, po pobyciu w tym lokalu.

Red. TS - Tam spotkałem bardzo wielu ludzi, jest to ciasny lokal,
mały, parterowy, nie wiem czy tam są inne pomieszczenia. Spotkałem
b. wielu interesantów, dyżurnych z "Solidarności". Tam jest tylko
jeszcze jedno ciemne pomieszczenie.

Więc zadając panu to pytanie, zrobiłem to specjalnie, dlaczego?

- dlatego, że dostaliśmy pomieszczenie konkretnie jedno, bo
tylko widne nazywają się pomieszczeniami. Następne drugie
pomieszczenie jest ciasne, które mieliśmy zamiar w ogóle przezna-
czyć na ewentualną aparaturę do powielania materiałów, względnie
na inne cele i wówczas już wojewoda powinien być przygotowany,
nie powinien, a nawet na pierwszym z nami spotkaniu powiedzieli-
śmy, że to jest forma tymczasowa, zdając sobie sprawę, że z racji
zadań jakie czeka nasz związek. Dlatego, że nasze cele są o wiele
ambitniejsze od związków które dotychczas były.

Red. TS - No, ale powtarzam pytanie. W jaki sposób znaleźliście
się w tym budynku. To nie jest, trzeba powiedzieć - gmach, tylko
budynek w którym znajdują się różne instytucje.

- Ponieważ na pierwszym spotkaniu odczuwaliśmy wrażenie, bezpośredni
wojewody samego p. Maćkowskiego, że chce nawiązać jakąś formę
rozmowy z "Solidarnością", więc na każdym spotkaniu, jakie z nim
mieliśmy, podchodziliśmy do sprawy w punkcie widzenia takiego-
przyjacielskiego. Prostu - mówiąc mu, że trzeba nam pomieszczeń
wszelkich urządzeń potrzebnych do działalności jako związku,
takie jakie mają inne instytucje. Mieliśmy obiecywane, że owszem
to się stanie, na pewno, przecież wiecie ja Was toleruję, ja
z wami chcę żyć. To miało miejsce tak od początków listopada.

Kiedy zwróciliśmy się prosto z pismem oficjalnym, żeby wreszcie dano nam pomieszczenie odpowiedniej wielkości. Dlatego, że przykładowo u nas TPPR ma 6 pomieszczeń + sala konferencyjna, SW ma 8 pomieszczeń + sala konferencyjna, WRZZ miał łącznie 14 pomieszczeń, a nam dotychczas, przez okres działalności już półtora miesiąca dano, trzymano w jednym pomieszczeniu. Wpę na to pismo, nie dostaliśmy odpowiedzi bo to było zresztą krótko, niemniej dostaliśmy od ludzi powiadomienia, zawiadomienia takie donosy można powiedzieć, tak określić, że majątki w CRZZ-tu i WRZZ-tu są rozgrabione. Pozostają bez zabezpieczenia społecznego. W związku z powyższym, wrócił właśnie kolega z KKP-Chojnacki, który przedstawił, się, że była dyskusja na ten temat w KKP i wielu ludzi było za tym, żeby jednak "Solidarność" miała jakąś pieczę nad majątkiem WRZZ-tu i CRZZ-tu.

Red. TS No, ale czy to było wielu ludzi, czy KKP ustaliła, że należy zajmować.

AS - Wszyscy, wszyscy ludzie

J. Jeż - że należy zajmować nie.

AS - Trzeba teraz dojść do tego, jak doszło do zajęcia tego pomieszczenia i może kolega Jacek to spęczyuje.

J. Jeż - Tak, prosto w trakcie dyskusji, doszliśmy do wniosku, że powinniśmy jednak również zabezpieczyć w jakiś sposób tę własność społeczną, jaką jest majątek WRZZ-tu. Doszliśmy do wniosku, że powinniśmy zorganizować spis tego majątku tutaj w postaci mebli, maszyn do pisania i innym. Zorganizowaliśmy odpowiednie ekipy i nie pamiętam dokładnie daty, zajęliśmy ten budynek. Zwróciliśmy się do Wojewody, przy czym jeszcze wcześniej sygnalizowaliśmy Wojewodzie możliwość przyznania nam tymczasowo części pomieszczeń WRZZ-tu, jako instytucji, która praktycznie już nie wykonuje żadnej działalności.-

Red. TS - Ten. rozmowy w tej sprawie już były?

Jeż - Rozmowy już takie były i zresztą w naszym piśmie, które złożyliśmy w momencie zajęcia lokalu, również wskazaliśmy na taką możliwość. Daliśmy niewielki wprowadzić okres czasu, ale ponieważ sprawa była wcześniej omawiana więc wystarczający okres czasu na decyzję wojewody. I dopiero odmowna decyzja wojewody o przyznaniu nam części tych pomieszczeń tymczasowo spowodowała to, że ogłosiliśmy strajk okupacyjny i wysuneliśmy określone postulaty, zresztą postulaty które już dawno powinny być spełnione:

no postulaty przyznania nam odpowiednich pomieszczeń, postulat -poligrafia, dostęp do radiowęzła ulicznego-choćeliśmy podawać jakieś komunikaty społeczeństwu, no i z postulatów może takich bardziej ważniejszych to był postulat przywrócenia do pracy trzech członków związku represjonowanych, usuniętych z pracy za działalność związkową. Okazało się wprawdzie później w czasie strajku, że postulat przyznania pomieszczeń został załatwiony dosłownie w ciągu pół godziny czy godziny przez Prezydenta Barszczyńskiego. Tak, że nie był to żaden istotny problem. Tymczasem wracając do dnia dzisiejszego, uległ już dawno termin w umowie określonej podczas strajku, aby z tych pomieszczeń dotychczasowych korzystać w dalszym ciągu - mimo, że mieliśmy otrzymać już pomieszczenia stałe w przeciągu miesiąca czasu. Coś się tam w tej sprawie kroi, jutro konkretnie o godz. 10.00 mamy spotkać się obejrzeć ten przyszły lokal, ale w każdym razie to jak i inne porozumienia strajkowe nie są dotrzymywane przez wojewodę.

- Dlaczego proszę pana, jako podsta postulaty mieliśmy poligrafię, w ogóle urządzenia do jakotakiej działalności związkowej.

Z przykrością to muszę stwierdzić, że to jest nagrywane przez TV, ale boli nas bardzo, że dotychczas nie stosuje się metody tego typu, tak bardziej ja by. to określił, zjadę później słowo, ale że rzeczywiście można byłoby odp. na zarzut, konkretnie sprawa dochodzi do wystąpienia dwóch przedstawicieli władzy tj. Ministra Płac i spraw socjalnych w piątek i wcześniej tow.Olszewskiego

- Red.TS - No ja bym proponował, ponieważ. Zapewniam Was, że na nasze zarzuty będą odpowiedzi ze strony ludu, których domagacie się usunąć.

- AS - Ale jestem zobowiązany w tej chwili to powiedzieć, że te zarzuty które przedstawili Ci panowie, to u nas każdy członek Zarządu prezydium, oraz każdy przewodniczący zakładów pracy w ogóle większości ludzie bez kartki bez wcześniejszego przygotowania odpowiedzialby z miejsca.

J.Jeż -Ja bym do tego dodał, co powiedział kol. Andrzej, że sprawa naszych władz, to nie była określona jako przez MKZ-t, to było na walnym zebraniu delegatów, gdzie było głosowanie, gdzie byli przedstawiciele ponad 180 zakładów naszego regionu i tu nie MKZ-t jest tą siłą, która chce władze rozpuścić ale delegaci, bo

50
53
61

w końcu, jeżeli było głosowanie i okazało się, że wszyscy mnogogłośnie podjęli taką uchwałę i to przeszło uchwałę to nie tu naszymi wewnątrz decyzjami, że my się zamykamy, że my tutaj chcemy sami, zresztą.

Red. TS - to są Wasze wewnętrzne sprawy, ja o to nie pytam bo gdybym chciał to sobie weryfikować, to musiał bym dotrzeć do każdego zakładu.

Ale wracając do naszej rozmowy z tego wszystkiego co mówicie wynika, w tych bieżących sprawach jednak dogadujecie się z miejscowymi władzami?

J. Jeż - Nie dogadujemy się, może poprostu nie

A.S. - Może kolega Staszowski przedstawi sprawę.

Staszowski - Proszę pana, więc jak to się kształtowało. Listy były wysłane do Sejmu odnośnie władz naszych i te listy nie zostały opublikowane. Ja sam zanośliem do Zycia Radomskiego, redaktor naczelny zobaczył i mówi: - no wie pan jest taka sytuacja, akurat ja, nie podejmę się tego, że to opublikujemy. Zrozumiałem go, wiem o co chodzi. Następna sprawa to jest sprawa komunikatów w radiowęzłach miejskim. Puściliśmy jeden komunikat, daliśmy do radiowęzła lokalnego, umowę spisaliśmy tam. Co się okazało? Puścili jeden komunikat, natomiast komunikat, który miał być o godz. 15.15 normalnie był tolex, pani która odbierała od nas zamówienie pani Wiesławska, powiedziała - "panowie wybaczenie, ale ja wam drugiego nie mogę puścić". Zrobiła się taka burza, zadzwoniono do mnie, jakim prawem itd. ja oddaję wam to, ja nie chcę mieć nic z tym wspólnego". I co się okazało, że ten właśnie radiowęzeł, który my chcieliśmy wykorzystać, był właśnie poza zasięgiem cenzury. Tak że on służył, jak każdej organizacji, że my bierzemy odpowiedzialność za to co nadajemy. I tego nam nie nadali. Czyli jest złamanie to prawo, prawo podstawowe. My mamy spisane te komunikaty, które nadawaliśmy i mieliśmy nadawać.

Red. TS. A te, które za pomocą prowizorycznego nagłośnienia nadajecie w tych komunikatach jest również mowa o zarzutach przeciwko władzom wojewódzkim.

J.J. Musimy pana poinformować, dostaliśmy wczoraj pismo z Urzędu Woj. zresztą tak trochę dziwnie sprecyzowane, w każdym razie nakazujące zlikwidowanie tych głośników, mimo, że ostatecznie korzystanie z tych głośników z radiowęzła ulicznego mamy zastrzeżone w porozumieniach strajkowych w WRZZ-cie- tutaj. Tu się nam zarzuca postępowanie niezgodne ze statutem organizacji.

54 56
62

Ostatecznie mi chyba lepiej znany statut i wiesz jak powinniśmy postępować. Może się pan zapoznać jak pan chce.

Saszkowski - Nie mniej proszę pana, chciałem powiedzieć, że my korzystając z radiowęzła podpisane mieliśmy w czasie strajków w WRZZ-eie. I zanim kolega w ogóle nadał pierwszy program, to upłynęło dużo wody z racji tej, że utrudniali jak mogli, odsyłając jeden do drugiego, jedna instytucja do drugiej. Poprości utrudniano nam. I teraz sprawa tego rodzaju - dlaczego to jest dla nas b. ważne? Dlatego, co wcześniej wspomniałem. Poprości prasa nie podaje tego co my chcemy, dlatego, że jest odpowiednio cenzurowana. Poza tym ludzie chcą rzetelnej i prawdziwej informacji, która w centralnej Polsce, jeszcze nie jest taka jak powinna być. W związku z tym, powinniśmy wydawać ludziom biuletyn, ten biuletyn związkowy. Nie możemy go wydawać w takich ilościach i w takiej częstotliwości, jak sobie tego życzą ludzie. Dlaczego? Brak nawet podstawowej sprawy - papieru. Brak poza tym odpowiedniego zakładu, który chciałby nam wydrukować. Dlatego, że te przedsiębiorstwa się boją. Przykładowo jest wiersz i nawet wiersz im się nie podoba, dlatego, że ma treść wg. nich - nieodpowiednią. A ludzie tego potrzebują, bo mówią tak, stoją na stanowisku jednym, jeżeli ma być faktyczna odnowa, to powiedzmy sobie wreszcie raz prawdę i rozpoczniemy to wszystko od początku.

J.J. - Informacja tu jest jedna z podstawowych rzeczy.

A.S. - Ale nie odnowa.

-? - Ryszard podniósł sprawę, komunikatu ulicznego, ale to już dokończyć rzecz. Nie mamy co ukrywać. Mieliśmy sygnał, potwierdzony, że w tym dniu, nadawania pierwszego komunikatu naszego, który nie godził przecież w interes ani w bezpieczeństwo państwa naszego, niezwłocznie pojawili się pracownicy SB u dyrektora WUT-u - jakim prawem, czyżby mieli jakiś wpływ na cenzurę.

J.J. - Są to wszystko listy przekazywane przez nas oficjalnie odczytujemy najczęściej dokumenty, które są przekazywane do władz.

Red. TS - A wychodząc ze stanowiska, że wszystkie zawarte w komunikatach informacje są prawdziwe.

JJ. - Tak oczywiście

AS - I chcemy z całą stanowczością stwierdzić, że wbrew temu jak się określa przez telewizję niektórych ludzi w niektórych organizacjach i niektóre regiony, jak kontrewolucjoniści, to jest

zarzut nie na miejscu, w ogóle niekontrolowany przez osobę wypowiadającą ten zarzut. Dlatego, że całą stanowczością stwierdzamy, że uważamy tylko i wyłącznie ludzi, bezpośrednio na zajmowanych stanowiskach winnych złego zarządzania państwem i w ogóle sytuacją, która jest na dzień dzisiejszy. Wiemy, że jest w rządzie grupa, która chce faktycznie odnowy, ale niestety są tam też ludzie, którzy są w jakiś sposób skompromitowani, albo mają powiązania z wydarzeniami 1970r.

Red. TS - Ale wy mówicie o władzach wojewódzkich a nie o rządzie?

JJ. - Ja chciałbym uzupełnić wcześniejszą wypowiedź, że udzielenie głosu w TV, w środkach masowego przekazu, wojewódzkie radomskiemu, władzom naczelnym naszego województwa nie rozwiązuje całkowicie konfliktu, chcielibyśmy również, żeby oceniono stopień ich winy lub też brak winy. Żeby ustalone, czy są winni i w jakim stopniu, epilogowi tego masowego protestu. Temu co się stało w wydarzeniach w Radomiu w 76r. w czerwcu?

Red. TS Wobec tego może jakieś pytanie, wróć do początku naszej rozmowy, teraz zmierzające do zakończenia naszych rozważań, przedstawiania waszego stanowiska. Czy sądzicie, że gdyby doszło o czym tutaj pan Jacek mówił, wyjaśnienie roli jaką odegrali obecni przywódcy, nazwijmy to tak, województwa. I Sekretarz i Wojewoda w 76 roku, żeby to było rzetelnie przedstawione i wyjaśnione, gdybyście poznali jaką wtedy odgrywali rolę, czy to wpłynęłoby na poprawę sytuacji, klimatu w Radomiu i na pewno rozładowano napięcia?

JJ. - No, z całą pewnością, informacja jest w ogóle pierwszym warunkiem porozumienia się. A brak informacji, przeciwnie - to porozumienie się utrudnia. I my zwracaliśmy się o tą informację.

A.S. - Nie mniej trzeba powiedzieć od razu, że obserwując działalność tych władz już po wydarzeniach sierpniowych, nie widzimy jakiegokolwiek zmiany i faktycznej odnowy z ich strony. Z całą stanowczością stwierdzamy rzecz jedną, która się potwierdza na przestrzeni już tylu lat, że osoby, które są przywiezione nie czują się gospodarzami. Prostu brak odpowiedniego gospodarza w naszym województwie.

J.J. - Może to bierze początek w roku 1976, ale w każdym razie trzeba by stwierdzić na dzień dzisiejszy, że tak jak ci panowie, nie wywiązali się ze swoich obowiązków wobec społeczeństwa w sposób właściwy w roku 76 tak i teraz nie wywiązują się z tych obowiązków, jakoś niewłaściwie pojmują ten proces odnowy, dlatego,

53 56 64

ze zresztą niech świadczy dzień dzisiejszy i cały stosunek do "Solidarności", rzekomo pozytywny ale w świetle faktów, no to te fakty temu przeczą.

RED. T.S. - Znaczący, do tej pory nie odpowiedziano na nasze monity

JJ. - Do tej pory to praktycznie, odnośnie spraw roku 1976. Ale odnośnie naszej normalnej działalności, nie widzimy przykładów tego zrozumienia.

AS - Brak zrozumienia, jest poprostu, że ta organizacja "Solidarność" na terenie naszego województwa, tak jak na terenie całego kraju stała się faktem. W związku z powyższym powinno ją się traktować jako partnera.

-RED. TS I o wszystkim uczciwie i rzetelnie informować.

- JJ. - Była przecież taka kwestia - może ja powiem o tych kartkach. Była kwestia, kiedy tutaj w naszej sali konferencyjnej, czekało stu kilkadziesiąt delegatów na Wojewodę, wazyła się sprawa czy mamy strajkować w sprawie kartek na świąteczne zakupy mięsa czy też nie. I delegaci zwrócili się do nas żebyśmy zaprosili wojewodę na spotkanie. I odmówił. I dosłownie okazało się, że nie ma nikogo z kompetentnych władz, kogo można byłoby zaprosić na rozmowę.

AS - Powtórzyła się sytuacja czerwca 76r. kiedy poprostu ludzie czekali do godz. 15.00 na przemowę przedstawiciela województwa, obojętnie czy to będzie I Sekretarz, czy to będzie wojewoda. Tymczasem o godz. 15.00 wjechały samochody z działkami wodnymi, a naszych przedstawicieli w pomieszczeniach nie było.

JJ. - Część ziół opowiadała się za strajkiem na święta i tylko jakiejś wielkiej rozawdzie ludzi należy zawdzięczać to, że nie doszło do strajków.

Mozna właśnie było drogą rozmowy ten konflikt rozładować.

- 8. oficjalnie poprosiliśmy Wojewodę listem i przez audycję która była nadana tylko jeden raz na zebrania delegatów do hali "Radoskóru" Wojewoda również nie przybył.

AS - Ale trzymajmy się tematu, już mówiąc o kartkach na mięso, to musimy powiedzieć dlaczego staraliśmy się aby były te kartki, bo z wykazu jakie nam dostarczyli koledzy, okazało się, że mamy 3 dkg mięsa - racja żywnościowa na 1 dzień w 1 grudnia. 3 dkg - to jest jeszcze niżej jak głodowa, na mieszkańca województwa.

Red. TS - A jak wyglądało zaopatrzenie przedsięwzięte?

54
65

A.S. - Później pojechaliśmy do, wybraliśmy 15 delegatów, między którymi byłem i ja, pojechaliśmy do Warszawy by spotkać się z Premierem, premiera nie było, bo to była wizyta taka niespodziewana, w związku z powyższym przyjął nas pełnomocnik rządu d/s związkowych minister Ciosek. Wezwał dwóch dyrektorów departamentów i wraz z nimi ustalono, że otrzymamy jako gwarancje zmianę 100 ton kurczaków na mięso oraz jako dodatkowe 100 ton, no na pewno z racji tej żeśmy przyjechali i upominaliśmy się prosto. Woj. radomskie otrzymało 200 ton dodatkowo mięsa. I było to widoczne, oczywiście można było się zaopatrzyć w sklepach wystarczająco.

J.J. - Ale z tego jest wniosek, że mogły to załatwić władze wojewódzkie, a nie "Solidarność", która nie jest od tego w gruncie rzeczy.

-? - Czyli, że władze wojewódzkie, kompletnie nie czyniły nic w tym kierunku, żeby wcześniej zabezpieczyć odpowiednią pulę mięsą dla społeczeństwa radomskiego. Bo ta pula, która była przeznaczona, to były racje głodowe - wręcz. Powinno się pokazywać Bangladesz a nie Radom.

J.J. Zresztą może poprosimy kol. Kurzwę o kilka słów na ten temat.

Red. TS - Panowie nie pokwadniajmy się

-? - Może ja powiem na temat prac Komisji Rehabilitacyjnej, ponieważ w tej Komisji jestem, dot. wydarzeń 76 roku. Mieliśmy trzy posiedzenia tej Komisji. W Ursusie - 2 i jedno odbyło się w Radomiu, gdzie stwierdzono, że w Radomiu delegaci, należy wybudować tablicę pamiątkową celem upamiętnienia wystąpień robotników 1976r. Wobec powyższego, delegaci nie widzę, osób które są teraz na stanowiskach u władz wojewódzkich, by w 5-tą rocznicę czyli w tym roku, te osoby jeszcze piastowały te stanowiska i składały kwiaty przed tym pomnikiem. Bo to jest niestety nie do przyjęcia. Delegaci i społeczeństwo Radomia, na do nich duży żal, że potraktowali nie tak ten czas i to wystąpienie i dlatego umiowanie tablicy i jakaś uroczystość, chcieliby widzieć na tej uroczystości kogo innego.

A.S. - Chcielibyśmy, abyście panowie ujeli w tym reportażu ta sprawa leży na sercu całemu społeczeństwu Ziemi radomskiej. Chodzi o te obiekty dla milicji wznoszone w Radomiu przy zbiegu ulic Chrobrego i Dalekiej. Jest tam kompleks 5-budynków, nie licząc garażu i stacji obsługi samochodów. Jest tam między innymi przewidywana przychodnia lekarska.

Domagamy się, żeby obiekty były przeznaczone na Szpital Pomnik ofiar roku 1976, a te pomieszczenia specjalistyczne - stacja obsługi i stacja benzynowa dla Woj. Kolumny Transportu Sanitarnego - która ma tragiczne warunki techniczne pomieszczeń. Zresztą wszyscy powinni być ofiarni w tym okresie, również i milioja. Uważamy, że te obiekty bezwzględnie muszą być przekazane dla społeczeństwa, właśnie na Szpital Pomnik ofiar 76 roku.

~~Wskazać~~ - ? - Ja tu mam jeszcze jedną ważną sprawę. Ja tu mam zaproszenie które było dla ludzi na stadion Radomiska, gdzie potępiono to wystąpienie tych robotników. To jest dla tej pani zaproszenie i co okazało się. Ta pani dostała zaproszenie i tu w opisie dalej pisze, że miała wyjście do banku, gdzie rzeczywiście potrzeby zakładu tego wymagały. Ona wyszła do banku i za 2 dni ją zwolniono. Paragraf 52.

Red. TS Proszę panów, zaczynacie się znowu rozważać?

Wydział Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów Delegatura w Radomiu